Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 180.

Nr. 518. Kraków, czwartek 14 listopada 1907 r. Rok XV.

Trzecia czy ostatnia?

Dziś w Petersburgu rozpoczyna się nowy, a może i ostatni akt „konstytucyi“ rosyjskiej. W pałacu Tauryckim zbiera się wreszcie III. Duma. Rząd rosyjski z zadowoleniem może patrzeć na swe dzieło. Nowa ordynacya wyborcza i bezceremonialne nadużycia władz administracyjnych przy wyborach zrobiły swoje. Trzecia Duma przeszła nawet oczekiwania biurokratów; najliczniejszą w niej grupę będą stanowić skrajni reakcyoniści przeciwnicy konstytucyi i parlamentaryzmu. W jaki sposób tego rodzaju parlament zdoła „utrwalić“ zasady konstytucyjnego manifestu w państwie, jest to tajemnicą sfer biurokratycznych. Ciesząc się z „prawdziwie „rosyjskiej“ Dumy, jednocześnie usiłują one wmówić w społeczeństwo, że rząd wszystko co robi, to jedynie w celu urzeczywistnienia zapowiedzianych w manifeście październikowym reform!

Byłoby zbytecznym trudem uprzedzać obecnie wypadki i snuć przypuszczenia co do roli, jaką w dziejach konstytucyi rosyjskiej odegra otwarta dzisiaj trzecia Duma, zwłaszcza, że już w najbliższych dniach zobaczymy jej istotną działalność. Trzeba jednak stwierdzić fakt niezbity, że to czego nie zdołały osiągnąć dwie poprzednie Dumy, tego nie dokona i trzecia. Pierwsza Duma zebrała się pod hasłem likwidacyi dawnego ustroju państwowego Rosyi i pociągnięcia do odpowiedzialności dawnego rządu. Następna chciała lękliwie tylko „utrwalić“ konstytucyę i zachować samą siebie. I jedną i drugą spotkał srogi zawód — Zwyciężył je rząd, wsparty jedynie na sile bagnetów i armat. Dziś zbiera się trzecia Duma w warunkach, które wprost wykluczają możliwość urzeczywistnienia choćby tych szczupłych reform konstytucyjnych, jakie zapowiedział ukaz carski z dnia 31 października 1905 r. Rząd stłumił rewolucyę, stłumił ruch konstytucyjno-wolnościowy, całe państwo wydał na łup stanów wojennych i żołdackich represyj, społeczeństwo zakuł w inne gorsze może jeszcze kajdany jenerał-gubernatorskich „postanowień tymczasowych“, a dokonawszy tego złamał wiarołomnie październikowe przyrzeczenia konstytucyjne ogłaszając nową reformę wyborczą i w końcu oszustwami i niesłychanemi nadużyciami stworzył Dumę, której większość będą stanowić bądź posłuszni mu październikowcy, bądź jawni i nieprzejednani wrogowie jakichkolwiek reform wolnościowych.

Czyż więc można nawet przypuścić, aby taka Duma i w takich warunkach mogła konstytucyę „utrwalić“?

Może ona tylko stwierdzić, że takie utrwalenie zasad manifestu konstuc. jest niemożliwe, a wtedy rząd będzie miał rozwiązane ręce. Zwinie sztandar manifestu październikowego, którym dotychczas osłania swe antykonstytucyjne gwałty.

Pierwsza Duma chciała wywalczyć istotną konstytucyę, druga, tylko utrwalić carski manifest konstytucyjny, a trzecia może go pogrzebie i będzie ostatnią.

Po przesileniu.

Wiedeń 13 listopada

Korzystając z kilkudniowej przerwy w obradach parlamentu, — przeszło połowa posłów rozjechała się do domów. Pozostali pracują w komisyach lub konferują o sytuacyi co jest niejako rozpamiętywaniem ubiegłych wypadków... Dla nas oczywiście najważniejszą jest zmiana jaka nastąpiła w Kole p. Zainteresowała ona w wysokim stopniu całą tutejszą prasę, i jest ciągle jeszcze przedmiotem przeróżnych komentarzy. Prasa tak zw. liberalna, a raczej żydowska, której stanowisko jest teraz słabe, a wpływy w parlamencie żadne, — skorzystała jak zwykle z tej sposobności, aby wróżyć Kołu całkowity upadek . Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w tym wypadku pragnienie jest ojcem wróżby...

W Kołach rządowych zapatrują się na zmianę rządów w Kole zupełnie spokojnie. Miałem sposobność rozmawiać z jednym z tutejszych wybitnych polityków, którego poglądy odbijają w głównych zarysach opinje sfer stojących blisko rządu.

Stosunek Galicyi do państwa, — mówił mi mój interlokutor, — opiera się na trwalszych podstawach niż konstelacye stronnictw. Którakolwiek partya rządzi w Kole, o ile uznaje konieczności państwowe, — musi liczyć na szanse współdziałania rządu we wszystkich sprawach dotyczących Galicyi. Rząd gotów jest zrobić dla Galicyi „das menschenmögliche“ i pragnie iść harmonijnie z Kołem, które przecież posiada dwóch przedstawicieli w gabinecie... P. Głąbiński jest widocznie człowiekiem niezwykłego talentu, kiedy w tak młodym wieku powołany został na stanowisko tak wybitne i tak odpowiedzialne. Dotychczas występował więcej jako agitator polityczny, — teraz musi być mężem stanu jak nimi byli Grocholski i Jaworski.

Zresztą reprezentuje on, jak świadczy liczba głosów na niego oddanych, — poważną większość Koła, — i rząd z tem się liczy, w każdym kierunku. Mniemam w końcu, że w polityce Koła chyba nie wiele się zmieni, bo ma ono drogę wytkniętą stałemi tradycyami. Dr. Głąbiński, nie będzie prawdopodobnie inaczej postępował jak p. Abrahamowicz....

Tak oceniają tu ogólnie obecną sytuacyę w Kole ludzie poważni....

W każdym razie obecnie stosunki są utrwalone, — a zmienićby się mogły chyba przez samo ukształtowanie grup Koła. Pod tym względem silniej oddziałać by mogło wstąpienie ludowców i ponowne zorganizowanie centrum. Co do ludowców, dopóki na ich czele stoi człowiek tego poziomu politycznego co Stapiński, — trudno ich traktować jako poważny czynnik polityczny. Dowodzi tego także historja zajść ostatnich.

Kiedy do Koła nadeszło pismo p. Stapińskiego proszące o odroczenie wyboru prezesa, treść jego była taka, że nie znając autora, można było na prawdę przypuszczać iż ludowcy odrazu wstąpią do Koła. Ale ludzie znający bliżej stosunki dobrze wiedzieli, że ludowcy rezerwują się jeszcze dla wyborów sejmowych i do tego czasu utrzymują swoją odrębność. Po co p. Stapiński odgrywał śmieszną komedyę z prośbą o wstrzymanie wyborów, trudno dokładnie określić, najprawdopodobniej jednak, był on w tym wypadku narzędziem w rękach przeciwników p. Stapińskiego. Chcieli oni użyć jego protestu jako argumentu przy wyborze prezydyum. Na konferencyi wspólnej prezydyum Koła i ludowców, okazało się odrazu, że o połączeniu mowy niema. Stapiński, jak zawsze „z głupia frant“, wynajdywał różne powody przeciwko wstąpieniu, a w końcu oświadczył, że będzie to zależeć od ogólnego zebrania stronnictwa zwołanego na grudzień...

Uczestnicy tego zebrania odnieśli w ogóle przykre wrażenie....

Co do centrum, rozłam, może chwilowy, jest przecież stanowczym, ks. Stojałowski okazał się nieprzejednanym . i długie a mozolne konferencye nie doprowadziły do rezultatu. Jednakże centrum istnieje i nadal wzmocnione przez tak w niem pożądany żywioł świecki. Pp Kozłowski i Bujak stojąc obaj na gruncie katolickim, narodowym i demokratycznym, byli w kole dzikimi, a teraz przystąpili do frakcyi, która najbardziej odpowiada ich przekonaniom. Centrum nie ukonstytuowało się jeszcze, ale nastąpi to niebawem podczas podjęcia obrad parlamentu. Pozostali w niem wszyscy dawni członkowie z wyjątkiem ks. Zyglińskiego, który za przykładem ks. Kopycińskiego, grawituje ku narodowej demokracyi. Co mają do roboty ci dwaj księża, w grupie bądź co bądź liberalnej,— trudno zrozumieć.

* * *

Komisya prasowa parlamentu rozpoczęła obrady na nowo. Za podstawę dyskusyi przyjęto dawny projekt dep. Sylwestra. Głównym punktem spornym jest sprawa ograniczeni kompetencyi sądów przysięgłych w procesach o obrazę czci. Ma również zwolenników wniosek Bielohlawka etc. do przymusowego podpisywania artykułów.

Kadeci i III Duma.

Petersburg, 11 listopada.

Zjazd kadetów, zwołany do Helsingforsu w przededniu otwarcia nowej Dumy, zakończył swe obrady. Ujawniły one rozłam tej najsilniejszej w poprzednich Dumach partyi, która przy obecnej kampanji wyborczej zdobyła niespełna 50 mandatów. Od samego początku zjazdu dawały się wyczuwać dwa zasadnicze prądy: jeden bardziej umiarkowany o tendencyach kompromisowych, reprezentowany przez komitet centralny stronnictwa i radykalny, podtrzymywany przeważnie przez przedstawicieli prowincyi.

Zaraz po wygłoszeniu referatu o działalności parlamentarnej w drugiej Izbie opozycya lewa z wielką pasyą natarła na leaderów: zarzucano im, że nie przeprowadzili zniesienia przepisów wydanych przez rząd na mocy art. 87 ustaw zasadniczych, zwłaszcza w sprawie agrarnej, że ratując istnienie Izby frakcya parlamentarna zbyt „grzecznie“ postę-

powała wobec rządu, czem obniżyła znacznie powagę przedstawicielstwa; że wreszcie powadze stronnictwa zaszkodziło ciągłe wahanie się żywiołów kierujących, zwłaszcza znana wizyta p. Struwego, Czelnokowa i Makładkowa w pszed dzień rozwiązania Izby u prezesa gabinetu.

Pomimo jednak silnych ataków lewica poniosła na zjeździe klęskę i zwyciężył prąd umiarkowany. Rezolucya lewicy, kategorycznie odrzucająca przymierze z październikowcami, przepadła 120 głosami przeciw 13, natomiast przyjęto postulaty, wysnute z referatu p. Milukowa głosami wszystkich przeciw 4. W uchwałach tych przyszłą działalność stronnictwa kadetów w Izbie określono w sposób następujący:

„Nie będąc w możności odgrywania roli kierującej w trzeciej Izbie państwowej, frakcya kadetów będzie jednak dążyć do udziału w pracy ustawodawczej. Frakcya zwróci uwagę szczególną na zogniskowanie dokoła siebie żywiołów współczujących i utworzy grupę, której liczba pozwoli na wpływanie na uchwały Izby. Frakcya najenergiczniej walczyć będzie z wszelkiemi zamachami na kompetencyę Izby. Frakcya podtrzyma wszelką reformę, zgadzającą się mniej więcej z jej programem, podda natomiast krytyce rzeczowej wnioski, przeczące jej programowi lub dążące do obrony interesów klas uprzywilejowanych. W sprawie interpelacyi frakcya pq dawnemu stawia sobie za zadanie walkę z samowolą administracyjną i wypowiadanie prawdziwej opinji kraju, która nie znalazła wyrazu rzeczywistego w sztucznie dobranym składzie osobistym trzeciej Izby“.

Jak widzimy „kadeci“, będą w trzeciej Dumie jeszcze „grzeczniejsi“ niż w drugiej i nie odrzucają nawet myśli o kompromisie z październikowcami. Wątpliwą jest tylko rzeczą czy ci ostatni przyjmą te umizgi kadeckie. Oni także myślą o kompromisie, ale zerkają w zupełnie innym kierunku. Myślą o utworzeniu stronnictwa rządowego (przywódca „październikowców“ p. Guczkow konferował przeszło godzinę z prezesem gabinetu Stołypinem) i prowadzą rokowania z.... prawicą. Ta jednak, olśniona swem „zwycięstwem“, odniesionem przy pomocy oszustw, nadużyć i... rubli, nie jest skłonna do żadnych kompromisów. Bo i po co ? są panami sytuacyi, a w tych warunkach nikt nie jest chętny do ustępstw. Nawet „październikowcy“ posiadają dla nich za mało „prawdziwie“ rosyjskiego „patryotyzmu“, żądają zniesienia ewentualnie zaś złagodzenia stenów wyjątkowych i bądź co bądź nominalnie uważają się za zwolenników manifestu z dnia 30 października, prawica zaś nawet słuchać o tem nie chce. Konstytucya ? — Nonsens. Zniesienie stanów wyjątkowych? — Nonsens jeszcze większy! Sprobójcie znieść w Królestwie stan wojenny, a zobaczycie, jak w tej chwili powstanie Polska od morza do morza. Nie wierzycie? Spytajcie „posła“ Aleksiejewa, który nastrój ludności polskiej zna lepiej, niż zawartość własnej głowy. Poinformujcie sie u biskupa Eulogjusza, którego wiadomości co do polonizowania ludności rosyjskiej w kraju „przywiślińskim“ są bezwzględnie prawdziwe.

Tak woła prawica, a z czem jeszcze wystąpi w Dumie, niebawem się dowiemy.

Na ważnych posterunkach.

Nowy prezes Koła polskiego dr. Stanisław Głąbiński jest piątym z kolei regimentarzem naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Buławę w Kole piastowali przed nim: Grocholski, Jaworski hr. Dzieduszycki i Abrahamowicz. Wszyscy pochodzili z zamożnych szlacheckich rodzin podolskich, wszyscy też opuszczali swe stanowiska prezesów Koła w tym celu, by je zamienić na godność ministrów. Zwykłą też rzeczy koleją i p. Abrahamowicz ulega tej dziwnej „degradacyi“. W rzeczywistości bowiem minister dla Galicyi posiada daleko mniejszy wpływ niż prezes Koła. Od lat 10 stanowisko ministra-rodaka straciło już wiele na znaczeniu. Poprzedni minister dr. Piętak nie zdobył sobie należnego wpływu w radzie korony, ponieważ jako demokrata nie cieszył się ani zaufaniem ani poparciem większości konserwatywnego Koła. Hr. Dzieduszycki zaś, umysł więcej filozoficzny nie lubił zajmować się szczupłemi zresztą sprawami swego bióra. Przytem w ostatnich czasach stanowisko jego zostało silnie zachwianem wskutek reformy wyborczej, której był zdecydowanym przeciwnikiem i wskutek zwycięstwa żywiołów demokratycznych przy wyborach. Hr. Dzieduszycki był za wielkim filozofem, by się chciał przystosować do zmienionej sytuacyi w Kole, więc też z przyjemnością ustępuje. Podobno w nadziei zwolnienia się od „żmudnych obowiązków?, ministra bez teki zdradza nadzwyczajny humor i smaga swym niewyczerpanym a gryzącym dowcipem wszystkich kandydatów do tek. Znanym jest jego sarkazm nad własnem stanowiskiem ministra dla Galicyi.

Gdy go zagadnięto raz w Krakowie, co słychać w ministerstwie dla Galicyi, — rzucił w odpowiedzi pytanie: „O którym ministrze pan mówi?

„O ministrze dla Galicyi“ — była odpowiedź „Znam trzech ministrów dla Galicyi — mówi hr. Dzieduszycki — jeden z nich zna znakomicie wszystko, co się działo w Atenach za Peryklesa, drugi bada wszystko, co w Rzymie zdarzyło się za Klemensa czy Benedykta XIII., wreszcie trzeci zdradza zainteresowanie się sprawami Galicyi za panowania Franciszka Józefa“.... (Jest to dosadna charakterystyka samego hr. Dzieduszyckiego i dwóch jego radców w ministerstwie dla Galicyi).

Od nowego ministra p. Abrahamowicza spodziewa się Koło polskie podniesienia wpływu ministerstwa galicyjskiego w radzie Korony. P. Abrahamowicz jest jako polityk zbyt ruchliwym przebiegłym i doświadczonym, by dał się pozbawić wpływu w gabinecie. Znając wybornie machinę rządową będzie umiał w należyty sposób popierać interesy Galicyi.

Ministerstwo dla Galicyi istnieje już od lat 36 ciu. Pierwszym ministrem był Grocholski, zamianowany w r. 1871. Następnym był Floryan Ziemiałkowski, zamianowany w kwietniu 1873 r. Przetrwał on gabinet Adolfa ks. Auersperga i Stremayra. Ustąpił dopiero za Taaffego w 1888 roku. Potem poszli kolejno Filip Zaleski ?1888—1893), Jaworski (1893—1895), Biliński (chwilowo w 1895 — 1896), Rittner (1896 — 1897), Herman Loebl (1897 —1898) Jędrzejewicz (1898 do 1899), Chłędowski (1899 do 1900). Piętak 1900 do 1906), Dzieduszycki (1906 — 1907).

Z tej listy ministrów galicyjskich ubyli:

---

22) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy.)

Teraz tego żałował. Dla siebie osobiście postanowił o nic u rządu nie zabiegać, o nic się nie poniżać, nie prosić. Milszą mu była stokroć osobista godność, niż możliwe, osiągnięte w ten sposób korzyści. Postępował legalnie, przyczepić się o nic nie mogli, a , choćby mogli, to wiedział, że się nie przyczepią. Szykanować Borowskiego, było zbyt ryzykowną sprawą dla małych prowincjonalnych psiaków, których zresztą opłacał po pańsku i z pogardą, a którzy poza tem cenowali w nim dygnitarza i wiedzieli, że w potrzebie odnajdzie potężnych przyjaciół w Petersburgu.

Ale Borowski nie myślał o tem, że, utrzymując zażyłe stosunki z rządowemi figurami. mógłby niejednemu się przysłużyć. Teraz byłby pomocnym może Opolskiemu... A jednak na samą myśl przejażdżki na Zamek wzdrygał się.

A Opolski?

Hrabia poruszył się na fotelu. Co go ostatecznie mógł ten Opolski obchodzić? Czy go choć znał naprawdę?.. Ot, widział parę razy, a to, że był na chrzcinach, to go przecie nie obowiązywało do narażenia się na nieprzyjemności...

Jednakże ten list starego, ta cała przeszłość...

Borowski zaczął się wahać i to go ostatecznie zniecierpliwiło. Postanowił więcej nie myśleć o tej całej sprawie i zaczął przeglądać gazety.

Nie przeszkodziło mu to jednak mieć głowę zaprzątniętą Opolskim przez cały wieczór Gdyby jego jedna przejażdżka do Zamku mogła rzeczywiście Opolskiemu pomódz, a on jej nie zrobił?.. Cóż mu groziło? w najgorszym razie pogorszenie i tak już nadwerężonego pojęcia o jego osobistej lojalności. Ale co go to mogło obchodzić?.. Czy przez to przestanie być Borowskim? Oczywiście — dla Opolskiego, to zupełnie zmienia postać rzeczy.

Nazajutrz zawołał do siebie Zygmunta.

— Za co aresztowano Opolskiego? — spytał.

— Za należenie do „oświaty ludowej“.

— I złapali go na gorącym uczynku?

— Nie; był tylko na liście u Garwolińskiego.

— Cóż to za Garwoliński?

— Członek komitetu, aresztowany przed paru dniami.

Borowski spojrzał podejrzliwie na syna.

— Skąd ty to wszystko wiesz?

— Dowiedziałem się u Czarki.

— U malarza?

— Tak.

— Niepotrzebnie tam tak często chodzisz; tam wszystkiego pełno.

— Czarko przyjmuje porządnych ludzi.

Borowski spojrzał znów podejrzliwie.

— Może i ty należysz do tej szajki?

— Do jakiej szajki?

— No, do tej, jak ją tam nazywacie oświaty?

— Niestety, nie należę.

— Napewno?

— Skoro to ojcu mówię.

— No pamiętaj... — udobruchał się stary.

— Więc mówisz, — ciągnął dalej, — że innych posłali przeciwko Opolskiemu nic nie, tylko ta lista?

— Zdaje mi się.

— A co to była za lista?

— Tego nie wiem. Zapewne lista członków. Może składki.

Hrabia się oburzył.

— Po co, do licha, zapisywał takie rzeczy. Zawsze mówiłem, że to narwany.

Zygmunt milczał. Po chwili hrabia odezwał się znowu.

— Słuchaj, Zygmuncie, sprobuję pomódz, jeśli się da, temu Opolskiemu. Zobaczę. Pojadę na zamek może to wystarczy. Jeśli nie, to się udam do Wilna. Mirski mię zna, nie wątpię, że zechce mi oddać tę drobną przysługę. Dla siebie nigdy o nic nie prosiłem. Opolski urodził się na Litwie nie podpada więc bezpośrednio tutejszej jurysdykcyi. Zresztą słowo moje może i tutaj zaważy. Spróbuję.....

Odsapnął, a Zygmunt, dziękując, rzucił się ojcu do rąk.

— Jaki ojciec dobry...

— No, no, niema się czego rozczulać. Bohaterem nie będę. Inni bez potrzeby latają na Zamek. Ja nie lubię, to moja rzecz. Ale, dodał marszcząc brwi, za tę przysługę musisz mi zrobić aż dwie obietnice.

— Słucham ojca?

— Przedewszystkiem, — ciągnął hrabia, — musisz się zobowiązać w imieniu Opolskiego, że

Grocholski, Ziemiałkowski, Jaworski, Rittner, Loebl. Wszyscy inni cieszą się dobrem zdrowiem.

Nowy prezes Koła polskiego jest jednym z najmłodszych członków Koła. Urodził się w r. 1862 w Skole, uniwersyteckie studya odbył we Lwowie, gdzie też habilitował się jako profesor ekonomii i skarbowości. Wydał szereg dzieł treści naukowej, najważniejszem z nich jest „System ekonomii politycznej", opracowany wspólnie z byłym ministrem skarbu drem Bilińskiem, po którym objął również katedrę skarbowości. Do Izby posłów wszedł dr. Głąbiński w roku 1902 jako poseł miasta Lwowa, następca Romanowicza. Zwyciężył wtedy przy wyborach Jana Stapińskiego. Stał się wkrótce twórcą stronnictwa narod.-demokratycznego w Galicyi, grupującego się od r. 1902 przy „Słowie polskiem". W r. 1902 ogłosił broszurę pod tyt.: „Samodzielność Galicyi a finanse kraju", która stała się punktem wyjścia dla narod.-demokratów w żądaniu wyodrębnienia Galicyi. Przy układach o reformę wyborczą brał wybitny udział. Jest od kilku lat członkiem Sejmu kraj., wybieranym był również do wspólnych delegacyi. P. Głąbiński odznacza się niezwykłą pracowitością i sumiennością tudzież prawością charakteru. Te przymioty dają gwarancyę, że nowy prezes będzie godnym następcą Grocholskich i Jaworskich. Zwłaszcza obecnie w dobie ciężkiej walki kraju o rozwój ekonomiczny a rozbicia się reprezentacyi polskiej zadanie prezesa Koła jest nadzwyczaj ważnem. P. Głąbiński jako pierwszy demokratyczny prezes zaufanie społeczeństwa do siebie łatwo może sobie zjednać a tem samem wzmocni stanowisko Koła na zewnątrz.

Korespondencya.

Warszawa 13 listopada.

(Wyjazd „prawdziwie" rosyjskiego" posła z Warszawy. „Uroczyste" pożegnanie. Sińce i guzy. Pragnienia warszawskich Związkowców. Stan wojenny powinien trwać wiecznie. Wykrycie organizacyi szpiegowskiej.)

Jutro zatem Duma otwiera swoje podwoje. Posłowie nasi jednak wyjadą dopiero pojutrze t. j. po otwarciu Dumy.

Wysuszył za to nad Newę jako „thyumfator" p. Aleksiejew „istinno ruski" poseł z Warszawy! Wyjazd jego odbył się naturalnie w sposób odpowiadający godności tego obrońcy „uciskanych" na kresach Rosyan. Peron na dworcu obstawiono policyą, żandarmeryą, wartą piechoty i strażnikami „ochrany" Brakowało tylko... armat. P. Aleksiejew wyjeżdżał jednak bardzo rozgoryczony. Zażądał na przejazd do Petersburga całego wagonu I. klasy i tej drobnostki mu odmówiono, a właściwie ministeryum komunikacyi poleciło wagon taki oddać do dyspozycyi p. posłowi" ale za opłatą odpowiedniej taryfy osobowej stosownie do ilości miejsc, co wyniosłoby około 700 rb. A ponieważ wogóle „prawdziwie rosyjscy" działacze nie są skłonni do opróżnienia swych kieszeni, uważając że są tylko od..... brania, więc i p. Aleksiejew zrezygnował z tak kosztownej podróży i pojechał jak zwykły śmiertelnik, mając tylko jedno miejsce, i to w drugiej klasie. Ale za to nie brakło innych objawów „uznania" dla p. „posła". Gdy wyborcy żegnali p. Aleksiejewa okrzykami „Hura", kilku oficyalistów kolejowych nie zdjęło czapek, co tak oburzyło „istinno ruskich" patryjotów, że poczęli ich bić. Odjazd więc warszawskiego wodza „czarnej sotni" odbył się według całkowitego ceremonjału: nie brakło i sińców i guzów!

Gdy p. Aleksiejew pojechał, aby radzić w Dumie, nad wytępieniem Polaków, tutejsi „prawdziwi" Rosyanie również nie próżnują.

Odbywają wciąż posiedzenia, układając żądania, z którymi ma wystąpić ich przedstawiciel w Petersburgu.

Między innemi postanowiono, aby p. Aleksiejew wraz z klubem „kresowców" rosyjskich żądał utrzymania w Królestwie Polskiem... stanu wojennego, bez którego zdaniem „istinno ruskich" patryjotów nie da się utrzymać zasad państwowości rosyjskiej. W sprawie odłączenia Chełmszczyzny uchwalono popierać umotywowany wniosek biskupa Eulogiusza i w razie uchwalenia go przez Dumę państwową pozostającej ludności prawosławnej w Królestwie nadać prawa ludności uprzywilejowanej.

Biedni „uciskani" „kraju prywislinskim" czynownicy — mają jeszcze za mało przywilejów i... łapówek. Ale nietylko łapówek, starają się również i o inne dochody, jak to świadczy odkryta obecnie afera szpiegowska. Sensacyjna ta sprawa według zebranych dotychczas informacyi przedstawia się, jak następuje.

Przed kilku tygodniami do warszawskiego wydziału śledczego zgłosił się pewien urzędnik w towarzystwie jakiegoś żyda i zaproponował wykrycie całej organizacyi, zajmującej się sprzedażą planów mobilizacyjnych Niemcom.

Propozycyę tę policya przyjęła i rozpoczęła ścisłą obserwacyę nad wskazanemi osobami.

Niewiadomo, jakim sposobem, śledzeni dowiedzieli się o tem, że czuwa nad nimi czujne oko ajentów, lub też być może, iż był to zwykły domysł.

Faktem jednak jest, że członkowie organizacyi szpiegowskiej poczęli się mieć na baczności. Nie komunikowali się ze sobą, nie widywano ich używających, jak przed tem, w modnych restauracyach; wszystko ucichło, śledzeni prowadzili skromny żywot w zaciszu domowego ogniska. Trwało to jednak nie długo.

Aby zmylić czujność śledzonych, obserwacyi na pewien czas zaniechano. Dzięki temu właśnie dokonano całkowitego odkrycia, gdyż śledzeni byli pewni, że była to tylko wizyta, przywidzenie, że nikt nie domyśla się nawet, skąd czerpią oni środki na tak zbytkowne i hulaszcze życie.

Wkrótce dowiedziano się, że jeden z członków szpiegowskiej organizacyi ma wyjechać za granicę, by tam doręczyć przedstawicielowi obcego mocarstwa wykradzione plany. Wiadomość ta wkrótce się sprawdziła.

Ajenci policyjni, obserwujący na dworcu kolei Wiedeńskiej w ubiegłą środę zauważyli jednego ze śledzonych, gdy ten z żoną wsiadał do wagonu, by z nią udać się do Torunia.

Ajenci w liczbie pięciu również wsiedli do tegoż pociągu. W pobliżu Aleksandrowa do oddzielnego przedziału zajmowanego przez małżeństwo, weszli ajenci i rozpoczęli rewizyę. Na razie nic nie znaleziono, pomimo skrupulatnej rewizyi, co wprawiło ajentów w niebywałe zdumienie. Dopiero przy powtórnej rewizyi w sakwojażu o podwójnem dnie znaleziono poszukiwane plany. Były to plany mobilizacyjne, tyczące się przewozu wojsk kolejami w razie wojny. Wobec takiego odkrycia, małżeństwo aresztowano; był to urzędnik wydziału mobilizacyjnego kolei Nadwiślańskich z żoną. Aresztowanych odesłano pod silną eskortą do Warszawy. Na mocy danych, dostarczonych przez dalsze śledztwo, wkrótce aresztowano w Warszawie urzędnika kolei Nadwiślańskich, również wydziału mobilizacyjnego, Skiterskiego, niejakiego Aronblume, oraz pomocnika buchaltera sztabu wojsk okręgu warszawskiego, Szyszłowa.

Dokonano również rewizyi w Zamku w mieszkaniu urzędnika kolei Nadwiślańskich, Mickiewicza, (prawosł.), zamieszkałego przy ojcu, długoletnim rewirowym policyi warszawskiej. Osadzony w dziesiątym pawilonie fortecy Szyszłow podobno przyznał się do winy i poczynił ważne zeznania.

Plany mobilizacyjne systematycznie wykradano, robiono z nich kopje, poczem kopje wkładano na miejsce oryginałów, oryginały zaś oddawano komu należy...

W związku z tą sprawą, zaaresztowano około 20 osób, z tej liczby kilku urzędników kolejowych, 3 żydów, 2 zecerów z drukarni sztabu, oraz 10 oficerów gwardyi.

Francuzi o szkole pruskiej.

Paryskie biuro informacyjno-prasowe rady narodowej (Agence polonaise de presse) podaje do wiadomości naszej, że w ostatnim numerze tygodnika politycznego „La Democratie" wychodzącego w Salon w Prowancji znajduje się artykuł wstępny p. t. „L'école prussienne

---

więcej nie wpadnie. Będą tam wymagali prawdopodobnie mego poręczenia. Otóż nie chcę, żeby człowiek, za którego poręczę, zawiódł moje słowo. Mniejsza już o różnicę przekonań, ale słowo Borowskiego nie może być rzuconem na wittr. Cóż, możesz mi ręczyć za Opolskiego?....

Zygmunt wahał się chwilę.

— Dawno go nie widziałem, — rzekł wreszcie, — sądzę jednak, że nie zechce odpłacić ojcu zdradą. Jabym za niego ręczył...

— To mi wystarcza. Teraz druga sprawa: musisz mi obiecać, że nigdy, ale to nigdy, pamiętaj, nie będziesz się mięszał do tej „oświaty".

— Ojcze....

— Nie przerywaj; wiesz przecie, że skoro czego wymagam, muszę mieć na to poważną racyę.

— O, wiem, tylko... nie spodziewałem się...

— .... tego po mnie?.... Czemu nie kończysz? Nie spodziewałeś się zapewne, żebym ja, który sam zajmuję się dużo losem ludu, którego nazywają chłopomanem, żebym to ja właśnie zabraniał ci wstępowania do „oświaty", czy tak?

— Właśnie, przytakiwał Zygmunt.

— Otóż, kiedy tak, to słuchaj. Postaram ci się wytłumaczyć tę zagadkę. Ja, widzisz, naprawdę przywiązałem się do ludu. Nie tak, jak ci panicze z „oświaty", którzy w nim widzą tylko dźwignię społeczną, albo pognój, z którego nowa Polska wyrośnie. To wszystko mrzonki. Chłop może pomódz do odbudowania Polski kiedyś, kiedyś, ale sam jej nie odbuduje, bo na to jest za mało ruchliwy, za mało zdolny do jakiejkolwiek inicyatywy, zanadto konserwatysta. Tu hrabia się roześmiał ironicznie.

— Konserwatyzm zarzucają zwykle nam, bo nie znają chłopa. Niechaj sprobują zamknąć mu kościół — to zobaczą; niech sprobują wytłumaczyć mu, że ziemia nie jest jego, tylko własnością ogółu niech sprobują choć wszczepić w niego przekonanie, że on i dziedzic to tacy sami ludzie zupełnie sobie równi. Chłop im się roześmieje w nos, ale Kościoła i ziemi bronić będzie do ostatniej kropli krwi. Pamiętam, co się działo w siedleckiem na moich oczach prawie. Siła chłopska polega, widzisz, w bierności, w oporze biernym, ale tego ci panowie z „oświaty" nie rozumieją...

Hrabja ożywiał się w miarę tego, jak mówił. Przedmiot swój znał dokładnie i kochał prawdziwie. Tak, niewątpliwie, hrabia Jan Kanty Dominik Borowski z Bronowa kochał chłopa. I każdym razem gdy poruszał kwestyę lud. zapomniał o tem, co winien sobie i nazwisku i zapalał się, jak prosty śmiertelnik, i wykładał, jakby był przed uczniami w szkole, bo przekonania swoje czerpał z długoletniego doświadczenia i był pewnym, że się nie myli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

en Pologne,“ poświęcony wydanej przed kilku miesiącami przez ajencję polską w Paryżu broszurze o strajku szkolnym w Poznańskiem.

„Kiedy czytamy w starych kronikach — pisze autor wspomnianego artykułu — okrutne opowieści o krwawych prześladowaniach tyranów, skierowanych przeciwko narodom zwyciężonym, kiedy pomyślimy, że tylu ludzi za swe wierzenia religijne, podlegało tym prześladowaniom, przerażenie nas ogarnia, a zarazem radość pewna, że wszystkie te rzeczy, należą do historji i że w naszych czasach nie ujrzymy ich więcej.

„Otóż to uczucie radości, skądinąd usprawiedliwione, należy powstrzymać, epoka prześladowań nie skończyła się jeszcze, istnieje w Europie kraj pewien, w którym cywilizacja nie dokonała swego zbawiennego dzieła i gdzie prześladowania w tem straszniejszej objawiają się postaci, że są skierowane do dzieci.

„Historja to prosta, a straszna; po trzech podziałach, po kongresie wiedeńskim, Polska została wymazana z karty Europy. Wydawało się, że po tem brutalnem zwycięstwie narodowość polska na zawsze została zniszczona. Po utracie jednak wszystkich praw, jedno jej pozostało: język. I posypały się rozporządzenia z góry, zakazujące używania tego języka w szkołach. Ale natrafiono tutaj na jedyny bodaj w historji przypadek tego rodzaju, na patrjotyzm gorący małych dzieci, które po bohatersku odmówiły porzucenia rodzinnego języka.“

Autor artykułu podaje kilkadziesiąt faktów wyjętych z broszury i kończy w słowach następujących:

„Jaki Octave Mirbeau (autor „Le jardin des supplices)“ wyobraziłby sobie podobny „ogród katuszy?“ Jaki kat popełniłby równie podłe okrucieństwa?

„Naród polski odzywa się (za pośrednictwem broszury)do wszystkich narodów cywilizowanych wobec świata całego piętnuje odpowiedzialny za te gwałty rząd pruski i dodaje, we wspaniałym przykładzie bohaterskiej wielkości i patrjotyzmu: My Polacy, nie staramy się bynajmniej o wzbudzenie współczucia, ale pragniemy wykazać naszą żywotność narodową, której żadna siła ludzka nie zdoła w niwecz obrócić.“

Do Palestyny.

Wiadomo, że syoniści budujący w swej fantazyi państwo żydowskie, zamieszkane wyłącznie przez dzieci Izraela szukają (dotąd również w fantazyi) dla siebie odpowiedniego terytoryum, już to w Afryce, Ameryce, wreszcie w kolebce żydowstwa, na zachodnich brzegach Azyi. Komitety kolonizacyjne, popierane nawet przez niektórych milionerów żydowskich wysyłają od czasu do czasu drobne grupy emigrantów żydowskich do... dawnej „ziemi obiecanej“, do Palestyny. Emigracyę tę, tak pożądaną zresztą przez narody europejskie, utrudnia rząd turecki, upatrując w żydach immigrantach tylko materyał na podatników, a zupełnie nie oceniający ich pięknych ideałów.

Ucieszyć więc musi syonistów wiadomość podana w angielskiej „Iuif Chronicle“, uważanej za poważną gazetę polityczną o podskoczeniu w górę akcyi na przyszłe państwo żydowskie. Wspomniana gazeta pisze bowiem:

„Z najwiarogodniejszych źródeł dowiadujemy się, iż sułtan turecki wyraził życzenie nadania żydom obszernych koncesyi pod pewnemi warunkami. Wskutek tego zaproszono do pałacu sułtańskiego głównego rabina żydów tureckich, któremu główny sekretarz sułtana zakomunikował w formie urzędowej, że rząd turecki zgadza się na nadanie żydom specyalnych praw i przywilejów i dla tego proponuje rabinowi, aby zawiązał stosunki z organizacyami żydowskiemi, które niejednokrotnie przedstawiały rządowi swoje projekty o kolonizacyi żydów w Palestynie.

Skoro zaś rabin nie posiadający stosunków z organizacyami żydowskiemi tej kategoryi nie mógł podjąć się tej misyi, zaproszono do pałacu żyda zajmującego w Turcyi wybitne stanowisko i jemu zaproponowano nawiązanie stosunków ze wspomnianemi wyżej organizacyami“.

Komunikat ten przedrukowała żydowska gazeta „Unser Leben“ i zaopatrzyła następującym komentarzem:

„Prawda, że w czasach ostatnich rząd turecki odczuwa potrzebę pieniędzy i możliwe, iż pragnąc otrzymać pewne poparcie materyalne, zwraca się do organizacyi żydowskich z powyższą propozycyą, ale mógł przecież zwrócić się do organizacyi syonistycznej, która oddawna prowadzi z nim rokowania. Wreszcie rząd turecki mógł zwrócić się do kolonizacyjnego Towarz. żydowskiego, specyalnie zajmującego się kolonizacyą żydów.

Co zaś do odmowy głównego rabina, który nie chciał podjąć się roli pośrednika pomiędzy sułtanem a żydami to postępowanie jego — pisze „Unser Leben“ — wcale nas nie dziwi, ponieważ tenże sam rabin, wiedząc o nieżyczliwości sfer biurokratycznych tureckich dla ruchu syonistycznego zabronił żydom uczestniczyć w organizacyach syonistycznych. Nie podobna też całej tej sprawy uważać za wymysł dziennikarski, bo gazet „Juif Chron.“ pozostaje w blizkich stosunkach z kolonizacyjnym bankiem żydowskim. Pożdanem jest kończy „Unser Leben“ — aby organizacya syonistyczna wyjaśniła tę kwestyę.“

Z ciekawością czekać będziemy na odpowiedź syonistycznej prasy, nasuwa się bowiem syonistom upragniona sposobność urzeczywistnienia ich „ideałów“ i marzeń.

Obrady komisyi ugodowej.

Wiedeń dn. 14 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna nad przedłożeniami ugodowemi.

Pos. Szuklje polemizował z wywodami pos. Laginy, któremu odmawia kompetencyi odrzucania ugody imieniem Słoweńców. Oświadcza w imieniu klubu słoweńskiego, że klub ten wobec ugody, mimo rozmaitych wątpliwości, na ogół nie zachowuje się odmownie. Mowca imieniem swej partyi odrzuca porozumienie z delegacyą chorwacką sejmu węgierskiego, ponieważ delegacya ta trwa przy zasadach rezolucji fiumańskiej, w której widzi nieszczęsny błąd. Nadto wskazuje na to, że także w kołach niesłowiańskich Austryi znajduje zwolenników myśl utworzenia wielkiej autonomicznej Chorwacyi, której połączenie z Dalmacyą i krajami okupowanemi, pod warunkiem organicznego połączenia z resztą monarchii, wyszłoby na korzyść państwa.

Pos. Grafenauer uważa ugodę za lepszą od poprzednich.

Pos. Szramek podnosi, że obecna ugoda jest ze stanowiska ekonomicznego względnie najlepszą.

Pos. Ploy zajmuje się kwestyą chorwacką i uważa ją za szczególnie ważną dla tych którzy kładą nacisk na rewizyę dualistycznej podstawy, w celu utrzymania jedności państwa. Następnie polemizował z wywodami pos. Szukljego i wniósł rezolucyę wzywającą rząd, aby na wypadek, gdyby ugoda do 31 grudnia br. nie została prawomocnie załatwioną, natychmiast podjął rokowania z rządem węgierskim, celem zawarcia umowy o utrzymanie dotychczasowego stosunku wzajemności. Dalej wzywa rząd, by przez ponowne rokowania starał się, aby w przyszłości nie używano dochodów cłowych na pokrycie wspólnych wydatków, tylko aby te wydatki rozdzielano na obydwa państwa według kwoty; wreszcie aby kwotę ustanowiono według stosunku ludności.

Pos. Battaglia polemizuje z wywodami mowców socyalistycznych i stwierdza, że nie przemawiał za powolnem tempem reform socyalno-politycznych, tylko wskazał na to, że polityka ekonomiczna w wielkim stylu, któraby się przyczyniała do podniesienia dochodu narodowego, jest koniecznym korrelatem polityki socyalnej w wielkim stylu. Dalej, ze względu na naszą przemysłową zdolność konkurencyjną byłoby wskazanem, aby zagranica a zwłaszcza Węgry na polu reform socyalno-politycznych dotrzymywały nam kroku. Jeden z mowców klubu ruskiego, Dr. Lewicki podniósł przy pierwszem czytaniu, że ugoda byłaby dla Rusinów polityczną i ekonomiczną ofiarą, której to ofiary żądać od Rusinów państwo austryackie nie ma prawa. Także Polacy uważają ugodę jako wielką ekonomiczną ofiarę ze swej strony. Jednakże Koło polskie nie uznaje za odpowiednie łączyć te postulaty w tym stopniu z kwestyą dotyczącą stanowiska wielkomocarstwowego monarchii, jak to uczynili zastępcy klubu ruskiego.

Po przemowie jeszcze pos. Pergelta, obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Serafina Archanioła, Jozafata biskupa i Wenerandy panny i męczen.; w piątek Leopolda wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 49, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia wynosi godzin 9 minut 5.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę przypada uroczystość Stanisława Kostki, patrona młodzieży. W dniu tym w kościele św. Barbary rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo 40 godzinne. O godzinie 7 rano Komunią generalna młodzieży, o godzinie 8 wotywa, o godz 11 suma z kazaniem i o 5 nieszpory z kazaniem. O godzinie 3 popołudniu poświęcenie sztandaru Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. W poniedziałek i wtorek suma o godzinie 10. Przez cały ten czas wystawiona będzie Chustka, którą obcierano cudowny obraz w roku 1632.

— **Zwłoki ś. p. Franciszka Sięka** eksportował wczoraj na cmentarz krakowski biskup sufragan ks. Anatol Nowak w asystencji licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Trumnę okrywały liczne wieńce. Urzędnicy Kasy w miejsce wieńca złożyli dar na ręce przełożonej SS. Felicjanek na obiady dla ubogich studentów. Pochód pogrzebowy z muzyką „Harmonii“ szedł oświetlonemi ulicami św. Gertrudy, Dominikańską, Grodzką, Rynkiem głównym, ul. Szpitalną, zatrzymując się przed gmachem Kasy Oszczędności, gdzie mowę pożegnalną wygłosił prezydent miasta dr. Leo, poczem pochód dalej skierował się na cmentarz. Za trumną oprócz rodziny postępował wielki orszak żałobny.

— **Wybory do komisji szacunkowej.** Administracja podatków podaje do publicznej wiadomości osób interesowanych, że sporządzono spisy wyborców, uprawnionych do uzupełniających wyborów członków i zastępców członków komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa i, że spisy te począwszy od dnia 17 listopada będą w myśl ustawy z dnia 25 października 1896 wyłożone przez 8 dni w lokalu Administracji podatków (ul. Warszawska l. 4) tj. do 25 listopada, do przejrzenia przez osoby do wykazów uprawnione.

— **W koncercie „Młodej Polski,“** który odbędzie się jutro tj. w piątek przyjęła współudział p. Czop-Umlauf oraz orkiestra 56 pp. Program przedstawia się następująco:

Szopski „Hasło“ E. Walter: „Kiedy milczy słońce“ i „Hej pójdziemy dziewczyno,“ Rudnicki „Samotna limba“ B. R. Wolfsthal: „Dwie dole“.—Chór M. Swierzyński Fantazja C-moll na fortep. z tow. orkiestry p. Czop-Umlauf. B. Raczyński: Poemat o „Nocy listopadowej“ (poemat symfoniczny na wielką orkiestrę) B. Walewski: „Paweł i Gaweł“) Symfonia charakteryst. na orkiestrę) H. Klechniowska: „Dwa preludja“ K. Szymanowski: Etude. S. Różycki: Igraszka al. (Według obrazu Böcklina) Czop Umlauf. B. Raczyński. „Dumka o wianku“ Z. Jachimecki: I „czar i urok masz“ B. Walewski: Zawód — Chór M. Swierzyński: Polonez z opery „Zosia“ (na wielką orkiestrę)

Bilety są jeszcze do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Z Eleuterji.** W niedzielę 17 bm. o 7-ej wygłosi p. Tad. Staniewski odczyt p. t. „O systemie Gottenburskim,“ poczem dyskusja. Wstęp dla wszystkich wolny.

W sobotę 23 b. m. Wieczór muzyczny w połączeniu z wielką zabawą taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami. Wyjaśnień udziela sekretarjat „Eleuterji“ i skarbnik p. Reim (Rynek 22, Bouffal.)

„Swiat“ w ostatnim numerze przynosi nową powieść Kazimierza Tetmajera „Król Andrzej“ oraz szereg utworów literackich i artykułów o piętnie aktualnem, jak „Początki sztuki, J. Lorentowicza, „Nieznany pamiętnik Chopina, przez dr. Schifmana, „Dyplomacja europejska wobec Polski“ przez Jana Krzywdę, „Kobieta-kompozytor“ przez Feliksa Jasieńskiego, „Ta której nie było,“ nowela Bol. Gorczyńskiego itd. W dziale aktualnym portrety nowowybranych posłów polskich do dumy, zdjęcia fotograficzne z głośnego wykopaliska w Staruni, ilustracje z wizyty królowej hiszpańskiej w Żywcu, ostatni migawkowy portret JE. Juliana Dunajewskiego, echa ilustracyjne z procesu Hardena i kilkadziesiąt innych ilustracji.

— **Z teatru miejskiego.** Miłośnicy muzyki operowej przyjmą niewątpliwie z zadowoleniem premierę sobotnią, na której odspiewana będzie czteroaktowa baśń muzyczna p. Bolesława Raczyńskiego: „Królewicz Jaszczur“. P. Raczyński znanym jest w kołach muzycznych jako jeden z najzdolniejszych młodych kompozytorów polskich, a „Królewicz Jaszczur“ przeszedł już próbę powodzenia w operze lwowskiej. Libretto do baśni układał sam kompozytor.

„Ciocia Baruch“ jest komedją osnutą na tle życia i stosunków wśród żydów polskich, przebywających „na dorobku“ w Ameryce północnej. Temat utworu wiąże się ponadto z wypadkami rewolucji rosyjskiej ostatnich dwóch lat.

Wieczór sobotni uzupełni „Epidemja“ komedja w 1 akcie znakomitego satyryka francuzkiego Oktawiusza Mirbeau. „Epidemja“ jest satyrą na psychologię ojców miasta, jednego z „małych a patrjotycznych“ miast Francji. Akcja komedji daje widzowi historję burzliwego posiedzenia rady miasta.

— **Ze Stowarzyszeń.** Na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w dniu 8 b. m. dokonano następujących wyborów uzupełniających do Zarządu, Wydziału, Komisyi kontrolującej Akademickiego Koła T. S. L.

Do Zarządu: przewodniczący Lud. Ostromęcki, jako zastępca Halina Szrederówna, zastępca sekretarza Stanisław Szmyd, skarbnik Emilia Lubodziecka, zastępca Jerzy Nadolski.

Wydziałowi: Jakób Kielar, Jędrzej Czuchra, Marya Kraszewska, Tadeusz Waga, Izydor Węgrzyniak.

Do Komisyi kontrolującej: Dębowski Stanisław, Wojciechowski Antoni, Dziewanowski Zygmunt.

— **Wydawnictwa „Ethosu“.** Wyszła z druku wydana przez „Ethos“ broszura profesora Emila Wyrobka p. t., „Śmiertelność i choroby, jako skutek rozwiązłego życia“. Na treść jej złożyły się dwa odczyty prof. E. W. wygłoszone w rb. w Uniwersytecie Jagiellońskim a urządzone staraniem tegoż T-wa.

Autorowi chodzi: „o poważne i rzeczowe omówienie niektórych bolesnych spraw stojących w związku z miłością, by przynieść zarówno naszej młodzieży jak i całemu społeczeństwu pewne korzyści.“

Przed oczami czytelnika rozwija się bolesny obraz stosunków panujących u nas... trzeba jednak przyznać, że autor nigdzie w malowaniu przykrego obrazu nie przesadza — owszem wyraża się oględnie, ale nie jego jest już winą, że farby są czarne... Co jest celem broszury, omawiającej choroby, wynikające z niewstrzemięźliwego życia? Oto: na zasadzie umiejętnie zebranych faktów z dziedziny tych chorób i skutków, jakie one nieuniknienie za sobą pociągają — wykazać, co należy czynić, aby chorób tych uniknąć. Przedewszystkiem więc omówione zostały ich objawy i przebieg, ogromne trudności, bolesność i kosztowność ich leczenia, rozmaite sposoby lecznictwa odnośnego. Następnie omawia autor choroby na ich tle powstające a także wpływ na małżeństwo, życie rodzinne i potomstwo. Autor treściwie opisuje ich znaczenie, jako czynnika zwyradniającego najszersze massy, omawia alkoholizm podając przytem pewne, mało u nas znane fakty naukowo stwierdzające ścisły związek alkoholizmu z życiem seksualnem szczególniej z jego nienormalnymi objawami. Głównym zadaniem broszury jest wedle słów autora: „Wskazać na podstawie faktów, przytoczonych wyłącznie z dzieł wybitnych lekarzy, jakie zło i niebezpieczeństwo grozi młodemu pokoleniu i jak zwyczajowo każdy zapóźno dowiaduje się o wielo rzeczach, o których wiedząc, uniknąłby niejednego nieszczęścia — wskazujemy na rany i ofiary, a ostateczne wnioski niechaj sobie każdy sam wedle swej woli wyciągnie.“ To też broszura pełna jest cytat z dzieł Ribbinga, Fuerbringera, Forela, Kraft-Ebinga Zarewicza Uhmy i wielu innych i głównie na ich dziełach została oparta.

Wobec tego, że niesumienni spekulanci rzucają na rynek księgarski całe stosy rzeczy nibyto naukowych, a rzeczywiście zaś o treści albo wprost pornograficznej lub też niemającej żadnych naukowych podstaw a więc bałamutnych i wysoce szkodliwych — broszura prof. E. W. nabiera tem większego znaczenia, jako oparta na podstawach ściśle naukowych; autorowi nie chodzi o drażnienie wyobraźni — on, przedstawiając skutki nieporządnego życia — przemawia do umysłu czytelnika językiem jasnym, językiem faktów. Broszura przeznaczona jest dla młodzieży dojrzałej, autor wyraża jednak nadzieję, że słowa jego dotrą także do uszu rodziców i słusznie, bo niestety są jeszcze rodzice godzący się z myślą, że synalkowie powinni się „wyszumieć“. Omawiana broozura obraca w niwecz tak zgubny a niedorzeczny pogląd.

Pozwolimy sobie zrobić uwagę: szkoda, że autor podając daty statystyczne odnoszące się do Niemiec — nie postarał się o większą ilość podobnych dat odnoszących się do naszych stosunków.

Cena za broszurę o 85 str. — 60 hal. — bardzo niska, toteż nie wątpimy, że broszura prędko rozsprzedaną zostanie.

— **Kurs społeczny dla wszystkich** urządzony staraniem Polskiego Związku Niewiast katolickich w Krakowie, rozpocznie się d. 20 b. m. w sali Rady pow. ul. Pijarska 1.

Dnia 20 od 4-tej do 6-tej Dr. Stanisław Grabski pr. uniw. krakowskiego: „O gospodarstwie społecznem“.
„ 21 od 4-tej do 6 tej Dr Włodzimierz Czerkawski prof. uniw. Jagiel: „Powstanie nowoczesnej kwestyi społecznej“.
„ 22 od 4-tej do 6-ej ks. Dr. Józef Caputa: „Historya katolickiej akcyi społecznej począwszy od XIX w. i zasady chrześcijańskiego ustroju społecznego“.
„ 23 od 5-ej do 7-ej p. Henryka Staszewska „Stowarzyszenie spółdzielcze (kooperatywy“)
„ 25 od 4-tej do 6-tej Dr. Leopold Caro: „O wychodźctwie polskiem“.
„ 26 od 4-tej do 6-tej p. Józef Olszewski dyr. Ligi przemysłowej „Przemysł domowy“.
„ 27 od 4-tej do 6-tej dr. Franciszek Stefczyk „Spółki rolnicze“.
„ 28 od 4-tej do 5-tej dr. Waleryan Klecki prof. uniw. Jagiel. „Gospodarstwo wiejskie“.
„ 28 od 5-tej do 6-tej P. Antonina Sikorska „Gospodarstwo domowe“.
„ 29 od 4-tej do 6-tej dr. Stanisław Grabski prof. uniw. lwow. „Potrzeby naszej ludności wiejskiej“.
„ 30 od 4-tej do 6-tej dr. Karol Klecki prof. uniw. Jagiel. „Alkohol i jego wpływ na pracę ludzką, fizyczną i umysłową“.

Krzesło na każdą godzinę wykładu 50 halerzy.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 b. m. o g. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr. Wacław Sobieski: „Zabiegi Dymitra Samozwańca o koronę polską. 2) Prof. Stan. Smolka: „Kilka nowych szczegółów z historji roku 1831“. 3) Dr. Witold Rubczyński: „O poglądach filozoficznych Stefana Petryckiego“ — przedstawi ks. prof. dr. Stefan Pawlicki.

Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Kronika lwowska.

— **Samobójstwo akademika.** W hotelu Stadmüllera we Lwowie, wczoraj rano odebrał sobie życie Mścisław Sieczyński 26-letni absolwent wydz. praw. pochodzący z Kopyczyniec. Denat przyjechał dnia 7 bm. z Tarnopola do Lwowa, dziś rano dwukrotnym wystrzałem, skierowanym w prawą skroń, położył kres swemu życiu. Po dokonaniu zaś rozpaczliwego czynu żył jeszcze chwilę. Zwłoki odwieziono do instytucji med. sądowej.

Denat był znanym działaczem wśród ruskiej młodzieży ukraińskiej.

— **Straszny wypadek.** W Leszczynach koło Białej zdarzył się w sobotę wieczór straszny wypadek: Stolarz Franciszek Bułka dostarczył mieszkającemu w tym samym domu Markowi łóżka i z tej przyczyny znajdował się u niego w mieszkaniu. Marek posiadał u siebie nabity rewolwer, z którym Bułka tak nie ostrożnie się bawił, że broń wypaliła. Strzał trafił w serce 19-letnią żonę Marka, która nie wydawszy z siebie ani głosu, padła trupem; Bułka stawił się wczoraj sam do sądu.

— **Bogumin.** W niedzielę ubiegłą odbyła się u nas uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego, wystawionego zjednoczonemi siłami „Macierzy Szkolnej“ i Koła Pań T. S. L. z Krakowa. W uroczystości brali udział oprócz wielu Polaków goście z Krakowa a mianowicie pp.: Siedlecka, Klemensiewiczowa, Czermakowa i Wolińska, nadto delegaci Zarządu głów. T. S. L. pp.: Rzewuski i Małecki.

Poświęcenia budynku i sztandaru (dar pań krakowskich) dokonał ks. Jeżek. Następnie wygłosili piękne mowy: prezes „Macierzy“ p. Filasiewicz, p. Małecki, (im. T. S. L.) p. Dymek (imieniem Związku Prasy Nar.) i p. Michał Magiera. W końcu dwoje dzieci wręczyło kwiaty p. Siedleckiej i p. Filasiewiczowi i podziękowały im za starania około oświaty dzieci śląskich.

Po południu odbył się wiec kobiet śląskich. Pani Wolińska (z Krakowa) wygłosiła referat na temat pracy organizacyjnej wśród kobiet“ zachęcając kobiety śląskie do czynnego udziału w pracy narodowej, w szerzeniu oświaty, do posyłania dzieci do szkół polskich. Po przemówieniach pp. Magiery, Kermela i Dymika uchwalono rezolucye: Wiec wyraża życzenie, by w jak najkrótszym czasie założono szkołę gospodarczą żeńską w Cieszynie, szkołę przemysłową w Boguminie i szkołę górniczą w Karwinie. Wiec postanoa zakładać komitety dla ibrony kresów polskich.

Uroczystość i wiec pozostawiły wśród kolonii polskiej w Boguminie miłe wrażenie. Paniom polskim z Krakowa należy się uznanie za patryotyczną i kulturalną działalność na Śląsku. Szkoła im. Kościuszki w Boguminie będzie stałym dowodem ich szlachetnych dążeń i pracy.

— **P. Stohandel** przesłał do wyborców okręgu frysztackiego następujące pismo.

Szanowni Panowie i Bracia Wyborcy!

Wezwany przez Was niedawno do postawienia w okręgu frysztecko-bogumińskim swej kandydatury przeciw socjal-demekracie p. Daszyńskiemu, gotów byłem z chęcią dać posłuch Waszemu cennemu wezwaniu, bo uradowała mnie myśl nowej walki za prawdę, wiarę i do bro ludu, a żywiłem przeto nadzieję, względnie na podstawie obliczeń byłem nawet pewien że walka chociażby najzacięstsza skończy się naszem zwycięstwem.

Niestety stanęły mi obecnie w drodze przeszkody, których usunąć jest nie możliwe. Z powodu tych przeszkód zmuszony jestem, aczkolwiek z najgłębszą przykrością podziękować za zaszczyt, przyniesiony mi przez zaproszenie i oświadczyć, że składam ofiarowaną mi kadydaturę.

Czynię to zaiste z przykrością!

Zywię atoli równocześnie nadzieję i spodziewam się, że niniejsze oświadczenie moje nie wpłynie na upadek ducha w Waszych szeregach, lecz owszem zaostrzy go, podnieci i

sprawi, że z tem większą energią i zaciętością rzucicie się w wir walki wyborczej, w której powinniście i musicie odnieść zwycięstwo!

Niechaj Wasz Śląsk pamięta, co w tej chwili winien jest sobie samemu!

Po zrzeczeniu się kandydatury staję w Waszych szeregach jako żołnierz, gotowy do usług i pomocy.

sługa
Stanisław Stohandel
poseł do Rady Państwa.

Z sali sądowej.

Pasja p. Tadeusza Majewskiego przed trybunałem przysięgłych.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy A. Raczyńskiego wniósł adwokat dr. Stanisław Rowiński jako zastępca prywatnych oskarżycieli oskarżenie przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu („Poinformowanemu“) o występek obrazy czci.

Oskarżają pp.: Ludwik Birkenmayer, Stanisław Grek, Adolf Nowak, Emil Rynka, Franciszek Rotter, Edmund Zaklika, wszyscy urzędnicy oddziału technicznego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Powodem oskarżenia jest zarzucenie przez p. Majewskiego, emerytowanego urzędnika Tow. Wzajemnych Ub. temuż Towarzystwu nadużyć i fałszowania bilansów P. Majewski podniósł swe zarzuty w piśmie drukowanem w styczniu 1907, dołączonem do nr. 13 dziennika „Naprzód“ z dnia 13 stycznia 1907 a zatytułowanemu „II. List otwarty w sprawie nadużyć i fałszowania bilansów w Tow. Wz. Ub. w Krakowie.

Inkryminowany ustęp „Listu“ brzmi:... „list 5 Ullmanna, który stwierdza, że razem ze swymi kolegami okrada włościan z funduszu rezerwowego (co poprę przysięgą tych panów). A teraz zapytujemy się, czy tym ludziom, którzy zatracali po prostu uczucie uczciwości choć włos z głowy spadł?“

W ustępie tym nie popartym konkretnymi faktami oskarżył p. Majewski oskarzycieli o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia tudzież wystawić ich na publiczne pośmiewisko.

Czynem tym dopuścił się Tadeusz Majewski występku obrazy czci paragraf 491 u. k.

Telegramy.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Komisja s ą d o w o - a d m i n i s t r a c y j n a Koła polskiego odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem Dr. M a ł a c h o w s k i jako referent przedstawił w obszernym memorjale p o s t u l a t y k r a j u z z a k r e s u a d m i n i s t r a c j i i s ą d o w n i c t w a w Galicji.

W dyskusji zabierali głos posł. Ł a z a r s k i, J a b ł o ń s k i, B u j a k, P t a ś i B i a ł y, poczem przyjęto wnioski referenta i wyrażono mu podziękowanie za obszerne i wyczerpujące wypracowanie przedmiotu.

Sprawa stanie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Koła polskiego.

Wiedeń. Wybór wiceprezesów Koła polskiego odbędzie się dopiero we środę.

Wiedeń. Grupa narodowo-demokratyczna w Kole polskim wybrała posła Germana przewodniczącym w miejsce posła Głąbińskiego. Pos. German zostanie też obok posła Petelenza, drugim przewodniczącym Unii demokratycznej w miejsce posła Głąbińskiego.

Trzecia Duma.

Petersburg. (B. kor.). Dziś o godz. 11 przed południem nastąpi otwarcie Dumy. Poprzedzi je nabożeństwo. Wszelkie gromadzenie się przed pałacem Taurydzkim jest surowo wzbronione. Dopuszczenie publiczności i prasy na otwarcie jest bardzo ograniczone. Tylko 23 zagranicznych korespondentów zostało dopuszczonych.

Lewica i znaczna część październikowców postawiły kandydaturę październikowca Chomiakowa na prezydenta Dumy, podczas gdy skrajna prawica obstaje przy wyborze hr. Bobrińskiego. Szanse Chomiakowa są lepsze. Ogólne usposobienie spokojne.

Petersburg. Wybór Chomiakowa prezydentem Dumy zdaje się być zapewnionym. Chomiakow chce utworzyć konstytucyjne centrum, do którego może i kadeci przystąpią.

Kwestja marokańska we Francji.

Paryż. (B. kor.) Izba deputowanych w dalszej dyskusji nad interpelacją w sprawie Marokkańskiej przyjęła 462 głosami przeciw 54 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie i przekonanie, że rząd potrafi przeprowadzić w Marokku przyjęte zobowiązania.

Paryż. (B. kor.) Wskutek przyjęcia porządku dziennego, wyrażającego rządowi zaufanie, odpadło głosowanie nad porządkiem dziennym wniesionym przez socjalistów, a żądającym, aby akcja w Marokku była międzynarodową i wyrażającym niezadowolenie zpowodu bombardowania Casablanca.

Ze świata.

— **Maszyna do zgadywania myśli.** Przez dwa tygodnie bez przerwy omawiała prasa amerykańska sensacyjne doniesienie, że profesor Münsterberg, głośny psycholog uniwersytetu Harwardzkiego, wynalazł pewną liczbę aparatów, za których pomocą wydobyć można z każdego człowieka umyślne ukrywane przezeń myśli i tajone czyny. Pierwszą próbę robił Münsterberg na głównym świadku w procesie Haywooda, na masowym mordercy Orchardzie. Na pytanie co jest prawdą, aparaty profesora dały odpowiedź: „zeznania Orcharda“.

Eksperymenty profesora, opisuje „Frankf. Ztg.“ w sposób następujący:

Usta eksperymentatora i osoby przezeń badanej, połączone są ze sobą za pomocą zegara elektrycznego, który rejestruje z największą dokładnością poruszenia ust, pauzy i słowa aż do jednej tysiącznej części sekundy. Skoro badający otworzy usta, aby wypowiedzieć pierwsze słowa, powstaje prąd elektryczny, wprawiający w ruch zegar, kiedy zaś badany odpowiada, w chwili kiedy otworzy usta, prąd ów przerywa się, przyrząd zegarowy staje i rejestruje długość odnośnej chwili.

Eksperymentator wymienia jakieś słowo, badany zaś winien, nie namyślając się wypowiedzieć natychmiast pierwsze słowo jakie mu na myśl wpadnie. Na rzucone sobie słowo „pies“, odpowie np. słowem „kot“. Na słowo „kura“, odpowie „kogut“. Na słowo „zły“, odpowie „dobry“, i t. d. W ten sposób wymienia eksperymentator około 100 słów i odbiera od badanego tyleż associacji słownych. Przy tem interesują psychologa trzy punkty:

1. Charakter poszczególnych associacji.
1. Czy przy powtórzeniu szeregu słów, powtórzą się te same associacje, względnie jakie będą zmiany i przy których słowach.
3. Czas, potrzebny do stworzenia każdej associacji, które associacje wytwarzają się powoli i czy przy powtórzeniu tego samego szeregu słów zmienia się czas dla nich użyty.

Sposób praktycznego zastosowania tej metody wygląda na przykładzie, jak następuje:

W pewnej rodzinie spostrzega ojciec, że kilkakrotnie zginęły mu z biurka pieniądze. Podejrzewa o to swojego 18-letniego syna, nie daje mu jednak tego do poznania, ale zwierza się z tem przed zaufanym lekarzem chorób nerwowych. Ten każe przysłać młodego człowieka do siebie pod protekstem, że jego nerwowość wymaga zbadania przez lekarza. Następuje badania. Pierwsze banalne słowa, wywołują równie banalne associacje i wymagają przeciętnie 1.6 sekundy.

Następnie, na słowo „złodziej“ idzie jako odpowiedź „rabuś“, i jakkolwiek jest to słowo naturalne i powszechne, każe już czekać na siebie 4.6 sekundy. Idą potem znowu zwykłe associacje w zwykłych odstępach czasu zaś między niemi połączenia „policja—kradzież“, „biurko—pieniądze“ wymagają dwa i trzy razy dłuższego czasu, niż normalny. Słowo „klucz“, wywołuje już w 1.6 sekundy odpowiedź „wytrych“, podczas gdy przy zupełnie niewinnem słowie „głupi“, namyśla się on trzy sekundy, zanim znajdzie odpowiedź „mądry“.

Następnie powtarza lekarz cały szereg wymówionych przez siebie słów po raz drugi. Słowa powszednie, wywołują drugim razem te same associacje co pierwszym razem, przy słowach natomiast które pierwszym razem wywołały większą reakcję, drugim razem będzie odpowiedź przeważnie zmienioną. Wreszcie porównywa lekarz associacje, które były dla badanego nieprzyjemne i w końcu, ku największemu przerażeniu młodego człowieka, opowiada mu dokładnie, jak kradł pieniądze a nawet co z niemi zrobił.

U istotnych, dorosłych zbrodniarzy, naturalnie badanie mieć będzie inny przebieg. Będą oni przedewszystkiem wiedzieć, o co chodzi eksperymentatorowi i będą się mieć na ostrożności. Nie zraża to jednak prof. Münsterberga, który pracuje dalej nad wydoskonaleniem swojej „maszyny“ i systemu, tak, aby zastosować je można dla celów lekarskich i sądowych.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa,
12.29 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rrzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadow w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano, mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.20 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.58 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystaku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku,
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę. z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórża-Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku,
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa;
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

L. 2633/07.

KONKURS.

na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym krakowskim.

Pobory: Płaca 1.700 koron, dodatek aktywalny 500 koron, ryczałt na objazdy 800 koron, — prawo do emerytury i prawo do 5 pięcioleci po 260 koron. Podania zaopatrzone dokumentami wnosić należy najpóźniej **do 30 listopada 1907 r.**

Wymagane kwalifikacje: Nieprzekroczony 40 rok życia. Ukończona szkoła przemysłowa lub szkoła konduktorów drogowych w Wydziale krajowym. Przynajmniej jeden rok praktyki przy budowie i konserwacji dróg. Posada nadaną będzie od 1 stycznia 1908 na 1 rok prowizorycznie; po roku może nastąpić stabilizacja. (1539

W Krakowie dnia 31 października 1907.

Wice-Prezes *S. Skrzyński.* Sekretarz *S. Stafiej.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.